Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena 25 groszy

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 1·10
Kwartalnie	Zł. 3·30
Półrocznie	Zł. 6·60
Rocznie	Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Goldhamera 3.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej.	Drobne za słowo 30·—

Rok VI. Tarnów, piątek dnia 22-go grudnia 1933 r. Nr. 49.

O naszej „taktyce galicyjskiej".

Nasi towarzysze z byłego zaboru rosyjskiego omawiając w ostatnim numerze „Opinji" z 17 bm. ostatnie wybory samorządowe w Małopolsce, dali nam lekcję żydowskiej polityki narodowej, wytykając nam cały szereg błędów natury zasadniczej, jak i z dziedziny taktyki sjonistycznej.

Towarzysz Kleinbaum wytknął nam dwa błędy. Pierwszy — to rezygnacja dobrowolna z hegemonji sjonistycznej w ulicy żydowskiej, a drugi błąd — to „akt oficjalnego uchylenia od zasady niezależności żydowskiej polityki narodowej".

O ile chodzi o Małopolskę Zachodnią, to musimy stwierdzić, że organizacja sjonistyczna Zachodniej Małopolski i Śląska nie zajęła oficjalnie żadnego stanowiska wobec wyborów samorządowych i żadna w tej mierze nie zapadła uchwała, wiążąca poszczególne organizacje. Każda też miejscowość stosowała odrębną taktykę, choć za wzór służył Kraków. Organizacje sjonistyczne w miastach prowincjonalnych kierowały się więcej instynktem, aniżeli taktyką, nakazaną z góry. Nie było więc taktyki jednolitej, a tem samem nie było taktyki galicyjskiej, choć się jej wcale nie wstydzimy. Należy więc mówić o taktyce poszczególnych organizacyj sjonistycznych, a nie o taktyce całej organizacji sjonistycznej w Zachodniej Małopolsce.

I my na prowincji nie rozumiemy, dlaczego nasi towarzysze z Krakowa zrzekli się hegemonji w bloku ogólno-żydowskim i dlaczego organizacja sjonistyczna dała się zepchnąć do roli drugorzędnej i wcale nie zajęła przodującego miejsca w bloku niby to ogólno-żydowskim.

Bo i my podzielamy zdanie tow. M. Kleinbauma, że towarzystwo w gronie asymilatorów i innych nieznacznych grup, reprezentujących różne bóżnice, nie przyniosło zaszczytu organizacji sjonistycznej w Krakowie, która popełniła ten zasadniczy błąd, że swoim wpływem i znaczeniem w ulicy żydowskiej natchnęła nowem życiem martwą już asymilację, a ponadto podniosła do rzędu czynnika politycznego plutokrację żydowską, która „upiększała" listę „Żydowskiego bloku współpracy gospodarczej".

I my w Tarnowie braliśmy udział w montowaniu bloku żydowskiego, który przyszedłby może do skutku, gdyby był owocem wewnętrzno-żydowskiego porozumienia, a nie — jak to słusznie zauważa tow. Dr Insler w „Opinji" — „był pod wpływem inspiracyj, których celem jest odciążenie frontu polskiego od żydowskiego balastu". Ale broniliśmy wywalczonej przez nas od lat trzydziestu w ulicy żydowskiej hegemonji i walczyliśmy o przodujące miejsce w utworzyć się mającym bloku, by go natchnąć treścią naszych postulatów i zasięgiem naszej polityki narodowo-żydowskiej.

I przyznano nam przodujące miejsce i uznano naszą hegemonję, a blok żydowski w Tarnowie rozbił się tylko dzięki intrygom jednostek, które w życiu żydowskiem żadnej, a co najwyżej smutną odgrywają rolę i dlatego nie chcieliśmy dopuścić do tego, by te jednostki urosły do rzędu uczestników jednolitego frontu żydowskiego.

Bo jednolity front żydowski — to dla nas nie rozbitki asymilacji, albo skompromitowani politycy. Jednolity front żydowski — to zespolenie tych aktywnych sił w żydostwie, które przedewszystkiem stoją na platformie prymitywnych naszych żądań narodowo-żydowskich, które jakościowo jak i ilościowo pokrywają się w zupełności z gospodarczemi potrzebami i interesami mas żydowskich.

W Krakowie sjoniści złożyli na ołtarzu „jednolitego" frontu zbyt wielką ofiarę, bo na 13 mandatów żydowskich wszystkie partje sjonistyczne otrzymały tylko cztery, przyczem ofiara ta i tak była niepopularna w ulicy żydowskiej, skoro sjonistyczno-socjalistyczna lista Poalej-Sjonu w żydowskim okręgu Kazimierz—Stradom uzyskała 900 głosów.

Niech nam wybaczą towarzysze nasi w Krakowie, ale i my na prowincji uważamy, że popełnili błąd.

* * *

Przesadzają natomiast towarzysze z „Opinji", jeżeli zarzucają nam uchylenie od zasady niezależności żydowskiej polityki narodowej.

Żydowska polityka narodowa jest niezależną, jeżeli podyktowana jest interesem mas żydowskich.

Łączenie się techniczne z pewnem ugrupowaniem nie uchybia jeszcze zasadzie niezależności żyd. polityki narodowej. Porozumienie z ludnością polską, z którą żyje i pracuje się razem, nie jest jeszcze zrzeczeniem się postulatów narodowych i obywatelskich. I choć prawdą jest, że BBWR. nie uwzględniał w programie wyborczym do samorządu żadnego z postulatów naszych z dziedziny naszej walki zasadniczej o prawo do pracy, o sprawiedliwy przydział subsydjów z budżetów gminnych na nasze szkolnictwo, cele społeczne i kulturalno-oświatowe, — to jednak przyznać się musi, że BBWR. nie posługiwał się w agitacji wyborczej hasłami antysemickiemi i nie zatruwał społeczeństwa polskiego wyziewami endeckiego hitleryzmu. Uważamy za objaw dodatni i korzystny dla unormowania współżycia naszego ze społeczeństwem polskiem fakt wystawienia w całym szeregu miast wspólnych list polsko-żydowskich. Można mieć różne zastrzeżenia co do wielu posunięć i taktyki stosowanej przez BBWR w różnych dziedzinach życia politycznego, ale musi się też przyznać, że poza BBWR. niema obecnie w Polsce żadnego mieszczańskiego ugrupowania politycznego, któreby nie posługiwało się antysemityzmem, jako środkiem pozyskania mas polskich.

Chociaż więc BBWR. nie uwzględnia naszych postulatów, to jednak tam, gdzie rzeczywistość podyktowana warunkami niekorzystnej dla nas geometrji wyborczej zmuszała nas do szukania sojuszników, — były ugrupowania polskie stojące pod wpływem BBWR., jedynym możliwym sojusznikiem w akcji wyborczej.

Niestety, nie zawsze BBWR. był identyczny z hasłami wysuniętemi przez oficjalne czynniki tego obozu i często sztandar BBWR. był nadużywany przez grupy, które kompromitowały hasła współpracy dla dobra państwa i miasta — jak to było w Tarnowie — ale fakt łączenia się nawet tu i ówdzie z BBWR. nie może być poczytywany za odstąpienie od samodzielnej polityki narodowo-żydowskiej, bo nigdy i nigdzie sjoniści nie rezygnowali z zasadniczych swych postulatów natury gospodarczej, jak i politycznej.

Był czas, kiedy nasi towarzysze z byłej Kongresówki uważali za kanon samodzielnej żydowskiej polityki narodowej łączenie się z mniejszościami narodowemi. Na jednej liście do Sejmu figurowali Rosjanie, Niemcy, Ukraińcy i nasi towarzysze z byłej Kongresówki, a tow. Grynbaum rzucał gromy na nas Galicjan, bo nie byliśmy zachwyceni taktyką wysługiwania się mniejszościom narodowym, które nas przy pierwszej lepszej sposobności zdradziły i opuściły. Teraz głosi tow. Kleinbaum zasadę: „wyborcy żydowscy głosują wszędzie we wszystkich okręgach tylko na listę żydowską", a w okresie „polityki mniejszościowej" towarzysze z byłej Kongresówki nawoływali masy żydowskie do głosowania na Wasyńczuka lub innego „przyjaciela" z mniejszości narodowych.

A przecież wybory do Sejmu nie są wyborami do Rad miejskich. Tam hasło wystawienia wszędzie samodzielnych list żydowskich jest już uzasadnione względami zasadniczej polityki żydowskiej, obejmującej całokształt interesów żydostwa polskiego, gdy tymczasem hasło wystawienia przy wyborach samorządowych w każdym okręgu wyborczym samodzielnej listy jest nie do zrealizowania choćby z tego względu, że w wielu okręgach wyborczych nie mieszka nawet ilość Żydów, wystarczająca do wystawienia własnej listy.

A więc jeżeli w takim okręgu są tylko dwie listy, jedna endecka, a druga sanacyjna, to czyż nie należy pouczyć wyborców żydowskich tego okręgu, że muszą rzucić swe głosy na listę sanacyjną?

Nasi towarzysze z byłej Kongresówki powołują się ciągle na wolę mas żydowskich, a tow. Kleinbaum przeciwstawia naszej taktyce galicyjskiej swoją politykę, która „niczyjej woli, prócz woli mas żydowskich, nie podlega".

Frazes. Szkoła polityczna posła Grynbauma nigdy nie liczyła się z wolą mas.

Masy żydowskie są obecnie wstrząśnięte oburzeniem przeciwko Anglji, jako władzy mandatowej z powodu drakońskich ukazów antyimigracyjnych. Mnożą się protesty, demonstracje i spontaniczne wybuchy oburzenia.

I dziwna rzecz. Rzecznicy woli mas, jako jedynego motoru politycznego ich nastawienia, uspakajają masy żydowskie i nawołują je do spokoju i umiarkowania, bo — jak pisze w ostatniej „Opinji" tow. Dr A. Insler — „demonstrację uliczną można formować spontanicznie, ale zmiany sjonistycznego kursu politycznego można dokonać tylko z całem poczuciem odpowiedzialności i w wyniku decyzji autorytatywnych instancyj, powołanych przez większość zorganizowanego żydostwa. O raptownem przejściu z obecnej poltyki konstruktywnej na nowe tory polityki demonstracyjnej nie może zadecydować publiczność, przypadkowo spacerująca po ulicach Tel-Awiwu".

Żądamy tej samej miary w polityce krajowej. Nasza „taktyka galicyjska" jest też przeciwną polityce demonstracyjnej i przy wyborach do samorządów.

I my żądamy, by przy ocenie danej sytuacji politycznej decydowało przedewszystkiem poczucie odpowiedzialności za los mas żydowskich.

Kto żąda rozwagi i poczucia odpowiedzialności przy wszelkich poczynaniach, dotyczących dzieła palestyjskiego, ten nie może chyba mieć pretensyj do sjonistów, którzy w tem czy owem mieście lub miasteczku nie chcą prowadzić polityki demonstracyjnej, lecz uprawiają politykę realną, dostosowaną do subjektywnych możliwości i objektywnych warunków, wśród jakich wypada Żydom żyć i walczyć.

Polityka demonstracyjna przy wyborach samorządowych jest tylko marnowaniem sił. Niezależna polityka nie znaczy, abyśmy biernie zachowywali się wtedy, kiedy do walki wyborczej staje największy nasz wróg. Endecja zaaprobowała w całej pełni żydożerczy program hitlerowski. Tem samem kto jest przeciw endecji, ten jest naszym sprzymierzeńcem.

A jeżeli sjoniści swą „taktyką galicyjską" dopomogli do tego, że wpływy endecji w Radach miejskich zmalały do zera, to i ten sukces należy zapisać na dobro niezależnej żydowskiej polityki narodowej.

Pozostaje nam obecnie walka z naszymi „sprzymierzeńcami" o słuszne nasze postulaty, o żywotne interesy mas żydowskich w obrębie gospodarki miejskiej. O konieczności prowadzenia tej walki przekonani są wszyscy sjoniści tak z Małopolski jak i z byłej Kongresówki.

I tę walkę prowadzimy razem, choć niestety organizacyjnie rozdzieleni.

Dr A. Chomet

Aszer Bejlin (Jerozolima).

Co jesteśmy jako naród winni Usyszkinowi.

Z pośród wielu akcyj, które w ostatnich latach przeprowadzamo w Erec, znajdzie niewątpliwie akcja na rzecz „Kfar Usyszkin" pełne zrozumienie i poparcie wszystkich sfer społeczeństwa żydowskiego.

Jest zgoła zbytecznem wskazać na zasługi Jubilata. Imię Usyszkina jest powszechnie znane w każdym domu, który jest naprawdę żydowskim. W najodleglejszych zakątkach świata sławnem jest imię tego bojownika o wolność naszej Ojczyzny, który dzierży wysoko przszło 50 lat sztandar naszego wyzwolenia.

To, że mamy z czego być dumni w Erec, że posiadamy tam silne oparcie i możność wykazania całemu społeczeństwu żydowskiemu w wielkim świecie, iż jesteśmy narodem produktywnym i nadajemy się do tej misji, którejśmy się podjęli, jest w pierwszym rzędzie zasługą Usyszkina.

Serce każdego Żyda bije wiarą w siły narodu, gdy staje na ziemiach Emeku — korony naszego jiszuwu, a równocześnie serce nasze odczuwa wdzięczność dla wyzwoliciela Emeku — Usyszkina.

Jak marnemi byłyby nasze zdobycze jak wątłemi i słabemi byłyby nasze pozycje bez jego ręki kierowniczej, bez jego silnej woli.

„Wola" — oto motto jego życia; lecz siłą popędową jego żelaznej woli jest zawsze bezgraniczna miłość narodu i kraju, — miłość, która nie zna żadnych trudności, która nie uznaje żadnych przeszkód.

On był jednym z pierwszych, który w przednich szeregach stanął do walki o naszą wolność i do dziś wytrwał na tym ciężkim posterunku. We wszystkich okresach ruchu naszego brał żywy udział, a imię jego jest ściśle związane z wszelkiemi poczynaniami naszej organizacji. Lecz najsilniej jest związane jego imię z pracą na rzecz wyzwolenia ziemi, dla której poświęcił w ostatnich latach ogromnie wiele czasu i energji. Jego wiara, bezgraniczne oddanie i silny wpływ przyczyniły się do tego, iż z groszowych datków powstało bogactwo narodowe, którego znaczenia niepodobna ocenić. On wykuł skarby, które dziś stanowią rdzeń pacerzowy naszego życia narodowego. Naród żydowski obserwuje i uznaje jego zasługi. Niejednokrotnie wypadło mu w życiu walczyć i jak każdy wielki bojownik posiadał i on wielu przeciwników. Lecz najsroższ przeciwnicy przeszli z czasem w szeregi jego sympatyków i przyjaciół, stwierdziwszy swą pomyłkę i jego wielką prawdę.

Rzadko przypadło człowiekowi w udziale stać się historją za życia i w toku swej pracy w tej mierze, jak Usyszkinowi. Scena, w której tysiące dzieci ze wszystkich części kraju w Erec przywitały go w dniu jego jubileuszu, radośnie dając wyraz swej wdzięczności i podzięce, — chwila, gdy z ich duszyczek i serduszek wyrwał się radosny okrzyk błogosławieństwa, była jedną z najbardziej wzruszających i dowiodła iż imię Usyszkina wrosło głęboko w serce narodu i złotemi zgłoskami wryło się w historję naszego Odrodzenia.

Osiedle imieniem Usyszkina, podarunek ziemi człowiekowi, którego całe życie było jedną pieśnią ziemi, jest najpiękniejszą i najodpowiedniejszą formą oddania czci Jubilatowi.

Akcja na rzecz „Kfar Usyszkin" musi udać się i niezawodnie uwieńczoną zostanie pełnym sukcesem. Jego popularność i autorytet, a wreszcie radosna decyzja kongresu sjonistycznego, który powziął uchwałę stworzenia kolonji imieniem i ku czci 70-lecia jubileuszu Usyszkina — są dostateczną rękojmią, iż wszystkie partje i ugrupowania sjonistyczne, jakoteż organizacje żydowskie i jednostki wezmą aktywny udział w akcji na rzecz „Kfar Usyszkin" i przyczynią się do jej urzeczywistnienia, tembardziej, iż dar ten nosi charakteru czysto osobistego, lecz stanowi nową pozycję i siłę w naszym kraju i stwarza możność przyjmowania nowych imigrantów, którzy osiedlą się na nowej ziemi.

Przeżywamy obecnie ciężkie chwile. Wypierani i wytrącani z Niemiec i innych krajów, szukają Żydzi niemieccy, jak zresztą nasi bracia z innych ziem świata zakątka, gdzieby mogli się ostać i pukają drżącemi palcami o bramy naszej Ojczyzny — jedynego dla nich i ostatniego miejsca wytchnienia. Musimy im te bramy otworzyć, a to możemy jedynie osiągnąć przez stworzenie nowych osiedli, rezerw ziemi i umożliwienie spokojnego beztroskiego życia.

Akcja „Kfar Usyszkin" musi się udać.

Musimy włożyć w tę akcję całą naszą energję i poświęcić się jej z pełnem oddaniem i uporem. Tego od nas wymaga część dla Usyszkina, tego żąda od nas odbudowa Ziemi Żydowskiej.

Wybory w „Nosej Hamitah".

Nareszcie po dwóch latach stowarzyszenie pogrzebowe „Nosej Hamitah u'Menachem Aweglim" rozpisało wybory do zarządu.

Przyjemnie było tym panom przy żłóbku. Gospodarowali z bożej łaski jak na własnem podwórku. Grzebali zmarłych, pobierali wysokie opłaty, a z radości, że jakaś „gruba ryba" przeniosła się w wyższe sfery, w krainę wiecznej szczęśliwości, urządzali sobie obfite libacyjki. Wódeczka, piwko, winko węgierskie, smażona gęś. Dlaczego nie? Kiepskie czasy. Człowiek może jeszcze, broń Boże, popaść w melancholję. Należy się więc pokrzepić, pocieszyć.

Dwa więc sute lata upłynęły. Ale cóż. Szczęście nie jest wieczne. Żyjemy przecież w czasach demokracji. Trzeba przynajmniej w części zachować pozory legalności. Istnieje przecież statut, który przewiduje, że rok rocznie mają się odbywać walne zgromadzenia, na których dokonuje się wyboru zarządu. Istnieje przecież opinja publiczna, której nie można otumanić.

Rozpisali więc wybory. Długo opiekuni zmarłych zastanawiali się, czy zwołać walne zebranie, czy też nie. Część sprzeciwiała się stanowczo. Nic zresztą dziwnego. Nie łatwo się pożegnać z takiem „stanowiskiem". Niechętnie człowiek wypuszcza taki smaczny kęs. Odbywały się liczne posiedzenia. Raz uchwalono — nie zwołać. Drugi zaś raz uchwalili — urządzić wybory do zarządu.

Walnego zgromadzenia panowie ci nie zwołują. Boją się. Na walnem bowiem zgromadzeniu należy złożyć sprawozdanie z działalności, a co najważniejsze — sprawozdanie kasowe. A tego przecież nie można. Trzeba na gwałt uniknąć zetknięcia się z członkami, którzy na zgromadzeniu zapytaliby się, co się stało z naszemi pieniądzmi? Co wówczas powiedzą?

Urządzili więc tylko wybory bez walnego zgromadzenia.

Ale i wybory odpędziły im sen z powiek w tych długich i mroźnych nocach zimowych. Przecież wyborcy nas nie wybiorą. Co będzie? Nie zaznali spokoju i długo zastanawiali się, jak tu ponownie wejść do zarządu. Znaleźli sposób. Wprawdzie nie nowy i nie oryginalny, ale sposób. Otóż z listy członków skreślili cały szereg ludzi im niewygodnych, by się z jednej strony pozbyć chucpowatych krytyków, którzy mają ten wstrętny nałóg, że zawsze patrzą się na palce, a z drugiej strony, by zmniejszyć ilość głosów „opozycyjnych".

Postępowanie to jest oczywiście sprzeczne ze statutem, w myśl którego prawo wykluczenia członków należy jedynie i wyłącznie do walnego zgromadzenia. Ponadto statut dopuszcza głosowanie pośrednie przez pełnomocników. Przygotowali sobie więc cały plik pełnomocnictw, rzekomo podpisanych przez kobiety uprawnione do głosowania. Przy pomocy tych pełnomocnictw od kobiet, które w rzeczywistości nie wiedzą o niczem, chcą panowie ci zdobyć dla siebie większość głosów, by zapewnić sobie rządy w stowarzyszeniu na przyszłość.

Ale sztuczki te im się udadzą. Członkowie bowiem i opinja publiczna czuwać będą nad tem, by wybory do zarządu były czyste, a członkowie w dniu wyborów odpowiedzą tym panom, że mają dość ich rządów i poślą i ich do domu. Członkowie niewątpliwie wybiorą takich ludzi, którzy zasługują na zaufanie którzy dają gwarancję, że pieniądze stowarzyszenia będą obrócone na właściwe cele, a nie pijatyki i libacje.

Kogo darzyć zaufaniem?

IV.

O te same hasła nieustannie walczymy, od lat zgłaszamy te same postulaty w obronie żydowskiej młodzieży akademickiej i żydowskiej inteligencji zawodowej. Numerus clausus jest nadal stosowany na wszechnicach krajowych, zwłaszcza na medycynie, dentystyce, technice, farmacji i weterynarji, wypędza rzesze naszej młodzieży z kraju i zmusza ją do studjowania wśród najcięższych warunków na uczelniach zagranicznych. Pierwszą udręką naszej emigracji akademickiej jest paszport. Opłaty za paszporty zostały znacznie podwyższone. Pozatem żąda się przedłożenia specjalnych poświadczeń przyjęcia zagranicznych uczelni, co zazwyczaj jest związane z dużemi trudnościami. Świadectwem przyjęcia muszą się legitymować nawet akademicy, którzy zagranicą już studjowali i chcą powrócić do swych uniwersytetów dla ukończenia studjów. Po latach wracają nasze studentki i studenci z dyplomami. Teraz dopiero rozpoczyna się dla nich właściwa martyrologja, której na imię — nostryfikacja.

Niemal wszystkie nasze uczelnie dążą do zupełnego zniesienia nostryfikacji dyplomów zagranicznych. I tak np. w ostatnim roku szkolnym dziekanat studjum farmaceutycznego uniwersytetu warszawskiego wogóle nie dopuścił do nostryfikacji magistrów farmacji wszechnic czechosłowackich i przyznał im tylko prawo ubiegania się o wpis na pierwszy rok studjów farmaceutycznych na uniwersytecie warszawskim. Jednem pociągnięciem pióra zostali magistrowie farmacji zrównani z abiturjentami szkół średnich. Na nic się zdały dyplomy i egzamina, na nic wysłuchane wykłady, odbyte ćwiczenia i laboratoria. A kiedy na podstawie pisma dziekanatu dziesięciu magistrów farmacji wszechnicy praskiej prosiło o przyjęcie na pierwszy rok studjów — otrzymali odpowiedź odmowną! Nie przyjęto ich nawet na pierwszy rok studjów, ażeby w ten sposób numerus clausus, ograniczający dostęp młodzieży żydowskiej do studjów uniwersyteckich, nie doznał w całej pełni przerwanego i ażeby nie doznał uszczerbku przez nostryfikację żydowskiej emigracji akademickiej. Odżydzanie wolnych zawodów bywa przeprowadzane z nieubłaganą, godną lepszej sprawy konsekwencją i coraz silniej zamyka się nad nami obręcz poniewierki moralnej, odgraniczającej nas od zawodów, wymagających wyższego wykształcenia.

Równolegle z niedopuszczaniem żydowskiej młodzieży akademickiej do wszechnic, krzywdzi się młodzież, studjującą w kraju przy rozdziale stypendjów i subsydjów dla żydowskich związków samopomocowych i żydowskich domów akademickich. Do seminarjów i laboratorjów jest dla studenta żydowskiego dostęp utrudniony. Prosektorjum to osobny rozdział martyrologji akademika żydowskiego.

Zawody inteligenckie, jako źródło bytu i zarobkowania, kończą się dla Żydów. Absolwenci krajowych uczelni nie mogą otrzymać posady rządowej lub samorządowej. Magistrom filozofji nie daje się nawet możności praktyki, bez której nie można być dopuszczonym do egzaminu nauczycielskiego. Polonistom i historykom z góry się oświadcza, że nie dostaną ze względu na ich przynależność do żydostwa posady w szkole państwowej. Negatywne ustosunkowanie się władz przy obsadzaniu posad nauczycielskich w gimnazjach państwowych sprawia, że Żydzi są skazani wyłącznie na prywatne szkolnictwo żydowskie. Ono znowu z powodu kryzysu i nieprzychylnego stosunku władz szkolnych ciągle się kurczy. Coraz mniej mamy szkół żydowskich, a coraz więcej bezrobotnych nauczycieli. Cyfry ogłaszane przez zawodowy związek nauczycielski budzą bardzo bolesne refleksje. W tej samej mierze rośnie liczba bezrobotnych inżynierów żydowskich, których państwo zupełnie nie zatrudnia. Na państwowych przedsiębiorstwach wzoruje się w zupełności prywatny przemysłowiec i również u siebie zaprowadza stoprocentowy bojkot żydowskich inżynierów.

Ale skończono też i adwokatów. Pozostał tylko stan adwokacki, wyposażony w togi i berety, ale bez chleba na dziś i bez zaopatrzenia na jutro. Lukratywne do niedawna kancelarje adwokackie, świecą dziś pustkami. Powie może ktoś — jeżeli wszystkim jest źle, to przecież i w adwokaturze nie może być dobrze. Należy jednak zgodnie z prawdą stwierdzić, że na ruinę adwokatów wpłynęło przedewszystkiem negatywne ustosunkowanie się czynników miarodajnych do adwokatury. Ograniczono zastępstwo adwokackie przed sądami. Z wymiaru sprawiedliwości utworzono źródło dochodów na pokrycie budżetu mi-

nisterstwa sprawiedliwości i doprowadzono do tego, iż ludność nie jest w stanie dochodzić swych praw i nie korzysta z pomocy adwokatów. Mimo nadmiaru adwokatów, stwarza się koncesjonowane biura porad i pomocy prawnej. Zdobyta po kilkunastu latach walki wolnoprzesiedlność stała się fikcją.

Położenie polskiego adwokata jest dużo lepsze od jego kolegi żydowskiego, podczas gdy ten ostatni bowiem jest skazany wyłącznie na drobną klientelę rzemieślniczą i kupiecką, adwokat polski jest popierany przez instytucje rządowe, samorządowe, banki państwowe, oraz przez wielki przemysł i wielką posiadłość ziemską.

Chciałoby się wobec tych i wielu innych objawów badać i rozpaczać nad niedolą żydowskiego inteligenta zawodowego. Lecz generacja, której przypadł w udziale zaszczyt odbudowy bytu narodowego, odrodzenia prastarej kultury i wywalczenia własnej Ojczyzny, nie może płakać i skarżyć się. Inteligencja żydowska musi zewrzeć szeregi i ani na chwilę, ani o odrobinę nie śmie zrezygnować z należnych jej praw ludzkich, obywatelskich i narodowych w kraju, dla którego spełnia i chce spełniać wszystkie obowiązki. **Mgr. Henryk Spielman.**

O cześć Ci „Bejtarze".

Z kół rewizjonistycznych otrzymaliśmy następujący artykuł z okazji 10-lecia Bejtaru.

W tych dniach obchodzimy my Betarczycy, a z nami cały naród żydowski, nadzwyczaj uroczyste święto — 10-letni Jubileusz naszego istnienia. Dziesięć lat to niewielki okres w historji organizacyj narodowych, ale mimo to stworzyliśmy w przeciągu tak krótkiego czasu naprawdę ogromne dzieło. Przed 10-ciu laty mała grupka młodzieńców kładła pierwsze podwaliny pod nową organizację, a dziś rozwinął się już 65.000-czny kolos, — z małej garstki zapaleńców powstała największa organizacja młodzieży żydowskiej. W każdym kraju, w każdym zakątku świata, gdzie tylko rozbrzmiewa mowa żydowska, tam widnieje bronzowy mundur Betarowski, tam dźwięczy gromkie Tel-Chaj. „Bejtar" stał się symbolem organizacji zdyscyplinowanej i nieugiętej w walce o swoje ideały. Staliśmy się awangardą żydowskiego ruchu odrodzeniowego.

Lecz sukcesy takie nie są bynajmniej łatwe do osiągnięcia. Pierwsza grupa „Brith Trumpeldoru" musiała sobie z trudem torować drogę w ulicy żydowskiej. Ideały „Bejtaru" były jeszcze nazbyt obce dla golusowej psychiki żydostwa. Ludziom, których pogromy i prześladowania przyzwyczaiły do uległości, wydawały się idee o dumie narodowej, o Legjonie, o Państwie Żydowskiem niezliczalnemi mrzonkami. W tym czasie byliśmy jeszcze przedmiotem szyderstw i drwin, zasypywano nas dziesiątkami przezwisk, odnoszono się do nas z ironją i z pobłażliwym uśmiechem. Odpowiadaliśmy zdwojeniem wysiłków. Nie słowa, ale czyny miały być odpowiedzią!

I rzeczywiście, dzięki stałej i niezmożonej pracy uświadamiającej, ideały nasze zdobywają coraz to bardziej ulicę żydowską, a organizacja nasza zatacza coraz to szersze kręgi. Zwłaszcza gdy na Wszechświatowej Konferencji „Bejtaru" w Gdańsku wielki nasz wódz Wł. Żabotyński ujął w swe ręce osobiste kierownictwo naszej organizacji stało się pewnem, że rozwój „Brith Trumpeldoru" przejdzie wszelkie oczekiwanie.

Żydostwo polskie przekonało się pierwszy raz o naszej sile podczas „Kinusu" (zlotu) „Bejtaru" polskiego w Warszawie w r. 1930. Na apel Rosz-Bejtaru Wł. Żabotyńskiego zjechali się nasi młodzieńcy z najodleglejszych zakątków Polski. Żydowska ludność stolicy z dumą i z podziwem spoglądała na las bronzowych mundurków, który przeciągał ulicami Warszawy, regularna kolumna wykpiwanego „wojska żydowskiego" spotkała się z powszechnem uznaniem, a nawet z entuzjazmem. Raz na zawsze znikło szyderstwo z oblicza naszych przeciwników.

„Kinus" otworzył ówczesny prezes C. K. Jicchak

Długoletniemu członkowi i kierownikowi sekcji tenisa stołowego p. J. Teitelbaumowi z powodu zgonu błp. jego Ojca, składają najszczersze wyrazy współczucia

Zarząd centralny i sekcja tenisa stołowego ŻMS.

Koledze Józefowi Teitelbaumowi z powodu zgonu błp. Ojca wyrażają szczere współczucie.

Mojżesz Schnur, Leon Klausner, Wilhelm Linzenberg.

Rodzeństwu Reginie i Józefowi Teitelbaum wyrażają najgłębsze współczucie z powodu zgonu błp. Ojca **Simche Hütter i Śloma Nath.**

Kochanemu koledze Józkowi Teitelbaumowi z powodu zgonu Jego błp. Ojca, serdecznie współczują **Wowek i Dora Weiss.**

Grinbaum i w swojem przemówieniu powiedział między innemi, że podziwia nasze zdyscyplinowanie i nasze szczere i głębokie umiłowanie ideału, wierzy, że będziemy awangardą żydowskiego ruchu odrodzeniowego i że przyszłość do nas należy.

Przepowiednie powyższe spełniły się.

Gdy się zastanawiamy w czem właściwie tkwi tajemnica ogromnego rozwoju "Brith Trumpeldoru", znachodzimy tylko jedną jedyną odpowiedź: „Monizm" ideologji „Bejtaru" musi znaleść żywy oddźwięk w duszy żydowskiej. Betorczyk walczy tylko o jeden ideał, o ideał Państwa Żydowskiego. Wszystko co go zbliża do wymarzonego celu, staje się dlań świętością, a wszystko co go odeń oddala, musi zostać usunięte z jego programu działania.

Żydzi tracą obecnie grunt pod nogami, wszędzie są oni dręczeni i prześladowani, muszą więc darzyć sympatją młodzież, która chce i umie bronić honoru i dumy narodowej, która z całem samozaparciem walczy o lepsze jutro narodu żydowskiego. To też w dzień Jubileuszu zwraca się całe żydostwo z największą czcią i uznaniem do „Bejtaru", życząc mu rozwoju i powodzenia w jego ciężkiej walce o realizację ostatecznego celu sjonizmu — Państwa Żydowskiego. **S. Kaufmann.**

Agudowskie „zwycięstwa".

„Blok współpracy gospodarczej dla dobra Państwa i miasta" poniósł klęskę przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej w Tarnowie. Każdy o tem wie, a przyznają to zresztą i kierownicy bloku. Spór toczy się jedynie co do przyczyn klęski, ale o klęsce smej istnieje rzadko spotykana jednomyślność zdań. Zresztą ośmieszyłby się ten, ktoryby wobec takiego wyniku wyborów mówił o jakimś zwycięstwie.

Szczególnie dotkliwą klęskę poniosły „ortodoksyjne stronnictwa żydowskie" ze swymi „duchowymi przywódcami" z pod znaku Agudy.

Ostatnie bowiem wybory wykazały ich nicość w ulicy żydowskiej. Okazało się, że stronnictwa te żadnego zgoła wpływu nie mają na szerokie sfery ortodoksyjne, które stoją zdala od wszelkiej polityki.

To jest jasne. To nam wykazały suche cyfry oddanych kartek wyborczych.

A jednak Aguda odniosła zwycięstwo, a to nawet wielkie. Dowiadujemy się o tem z warszawskiego organu agudowskiego „Tugblat" z dnia 13 grudnia br., w którym czytamy:

„Wielkie zwycięstwo Agudy przy wyborach do Rady miejskiej w Tarnowie".

Tarnów (telefonem).

„Przy niedzielnych wyborach do Rady miejskiej Aguda odniosła wielkie zwycięstwo, zdobywając dwa mandaty. Radnymi zostali: Henech (?) Gewürz i Aron Rosenzweig. Możliwe, że Aguda otrzyma jeszcze trzeci mandat, o który odbędzie się losowanie. Zwycięstwo to zawdzięcza się organizacji Ceirej Agudat Izrael i Bnot Agudat Izrael, które rozwinęły żywą agitację wyborczą".

Tak czytamy czarno na białem w organie agudowskim.

Przepadli. Przegrali. Skompromitowali siebie i cały blok, a w świat puszczają telefoicznie wiadomości o zwycięstwie.

W Warszawie mogą panowie z Agudy bredzić o zwycięstwie. Nikt im tam oczywiście tego nie zaprzeczy.

Dla nas jest to dobry kawał, świetny żart.

Więcej taktu.

Przy zarządzie gminy żydowskiej istnieje komisja cmentarna, składająca się z pp. Seliga Brawa, Chaskla Postronga i Salomona Mehra.

Jedyną czynnością tej komisji jest ustalenie wysokości opłat za groby i pertraktacje ze stronami w sprawie tychże opłat.

Petraktacje w tak drażliwej sprawie wymagają dużo taktu i wyrozumiałości. W chwili, kiedy leżą jeszcze zwłoki dopiero zmarłej osoby, nie wolno pertraktacyj ze stroną dotkniętą bolesnym ciosem i pogrążoną w głębokim smutku zamienić w targ jakby o jakiś towar. Jest to z jednej strony — naszem zdaniem — profanacją zwłok i bardzo bolesnem dla strony. Takie pertraktacje należy prowadzić delikatnie i ze znajomością stosunków.

Kahalna komisja cmentarna traktuje swoją funkcję zupełnie inaczej, co często wywołuje rozgoryczenie odnośnych stron.

Dla przykładu przytoczymy dwa fakty:

Onegdaj zmarł znany i ceniony obywatel błp. Gabriel Durst. Komisja wyznaczyła wysoką stosunkowo opłatę, ale wreszcie doszło do porozumienia. Po wszystkiem, gdy pogrzeb miał się już odbyć, panowie z komisji namyślili się i powiedzieli: nie. Omyliliśmy się. Chcemy więcej. Zaczął się nowy targ.

To jest niesmaczne, nietaktowne i dla rodziny niezmiernie bolesne.

W tym tygodniu znowu zmarł bardzo poważany obywatel błp. A. S. Teitelbaum, człowiek uczynny i ofiarny, który wielkie łożył kwoty na różne cele filantropijne, który zawsze spieszył z pomocą tym, którzy na tę pomoc byli skazani. Czysty charakter, o wyostrzonem poczuciu sumienności i honoru. Uzyskanie pozwolenia na grób było połączone z wielu przykrościami. Trzeba było poprostu gonić za tymi dygnitarzami, by się łaskawie zebrali dla prowadzenia pertraktacyj. Zamiast być na miejscu w razie potrzeby, panowie oświadczają, że nie mają czasu i strony wzywają do siebie do domu. Od kiedy to komisje kahalne urzędują w prywatnych mieszkaniach?

Dla załatwienia spraw kahalnych jest przecież budynek kahalny.

Bogaty powinien oczywiście płacić więcej. Ale istnieje przecież pewna granica. Powinna przecież istnieć różnica między człowiekiem, który za życia hojnie dawał na różne cele, a człowiekiem, który nie dawał. A błp. A. S. Teitelbaum należał niewątpliwie do pierwszych.

Apelujemy do prezesa p. Dra Baslera, aby w tę sprawę wglądnął, celem wprowadzenia zmiany w tym kierunku.

Protest przeciw wyborom do Rady miejskiej w Tarnowie.

Jak już naszym czytelnikom wiadomo, główna komisja wyborcza unieważniła listę kandydatów, wniesioną przez Blok Mieszczański.

W przepisanym więc terminie Blok Mieszczański wniósł 7 protestów na 7 okręgów przeciw unieważnieniu tejże listy i przeciw przeprowadzonym w dniu 10 grudnia br. wyborom do Rady miejskiej.

Blok Mieszczański uzasadnia swój protest tem, że unieważnienie listy nastąpiło z pominięciem przepisów regulaminu wyborczego. Paragraf 19 regulaminu wyborczego przepisuje bowiem, że przewodniczący głównej komisji wyborczej bada, czy zgłoszona lista odpowiada obowiązującym przepisom, a o dostrzeżonych brakach i wadach zawiadamia pełnomocnika listy najpóźniej 33 dnia od dnia zarządzenia wyborów. Jeżeli pełnomocnik nie usunie braków i wad najpóźniej dnia 34 od dnia zarządzenia wyborów, główna komisja wyborcza stwierdza nieważność listy wyborczej w całości, albo nieważność kandydatur, co do których stwierdzono braki i wady.

Niezależnie więc od tego, czy zgłoszona przez Blok Mieszczański lista kandydatów zawierała braki i wady, względnie czy braki i wady wytknięte przez główną komisję wyborczą są wadami w rozumieniu regulaminu wyborczego, unieważnienie listy Bloku Mieszczańskiego jest niezgodne z przepisami regulaminu wyborczego. Przewodniczący bowiem głównej komisji wyborczej **nie zawiadomił pełnomocnika listy** o dostrzeżonych wadach, a tem samem uniemożliwił pełnomocnikowi listy ich usunięcie. Unieważnienie listy Bloku Mieszczańskiego jest zatem sprzeczne z ustawą.

W motywach, uzasadniających unieważnienie listy, doręczonych pełnomocnikowi listy dn. 11 grudnia t. j. już po wyborach, komisja podaje między innemi, że szereg podpisów pochodzi z obcej ręki, oraz że w kilku wypadkach adresy mieszkań są podane ręką innej osoby, a nie podpisującego.

Protest odpiera te zarzuty, oświadczając, że wszyskie podpisy są autentyczne, a w każdym razie reszta podpisów odpowiadała już ilości, wymaganej przez ustawę. Ponadto stwierdza protest, że ustawa wymaga jedynie, by imiona i nazwiska wyborców podpisujących listę pochodziły z rąk wyborcy, adres zaś może być podany obcą ręką.

Oto główne motywy protestu Bloku Mieszczańskiego przeciw przeprowadzonym wyborom. Protest zawiera też cały szereg innych drobniejszych zarzutów przeciw decyzji głównej komisji wyborczej, unieważniającej listy Bloku Mieszczańskiego.

W myśl ustawy protest wstrzymuje ukonstytuowanie się Rady miejskiej. Aż do załatwienia powyższego protestu, na ratuszu pozostanie komisarz.

Kolonje zimowe i obozy narciarskie w Zakopanem.

Żydowskie Towarzystwo Krajoznawcze uruchamia wzorem lat ubiegłych kolonję turystyczno-wypoczynkową w Zakopanem. Kolonja mieści się w najpiękniejszej części Tatr w Jaszczurówce, na drodze do Morskiego Oka w otoczeniu lasów świerkowych. Budynki są duże, skanalizowane, zaopatrzone w światło elektryczne. Telefon, łazienka. Pokoje 2, 3, 4-osobowe. Utrzymanie 5 razy dziennie, smaczne, pożywne. Kierownictwo ogólne i turystyczne spoczywa w rękach wykwalifikowanych fachowców. Codziennie będą się odbywały wycieczki do najbardziej uroczych zakątków Zakopanego. Oprócz wycieczek będą urządzane kursy narciarskie 7-mio i 10-ciodniowe, w których będą mogli brać udział wszyscy koloniści.

Na miejscu świetlica, czytelnia pism, radjo, patefon i gry towarzyskie.

Zapisy przyjmowane są w sekretarjacie Oddziału w Tarnowie, Goldhamera 8 (czytelnia Ichud), najpóźniej na 8 dni przed wyjazdem grupy codziennie między godziną 8 a 9 wieczór.

Najbliższe grupy wyjeżdżają 22 i 23 grudnia, oraz 1 i 15 stycznia 1934.

Uroczystość jubileuszu 10-lecia „Bejtaru".

Uroczystość z okazji 10-lecia „Bejtaru", która się odbyła dnia 17 b. m. w salach Czytelni im. Maksa Nordaua przy licznym udziale publiczności, miała imponujący przebieg. Tłumy publiczności wypełniły po brzegi obie sale czytelni.

Wieczór rozpoczął się uroczystym raportem gniazda. Po krótkiem przemówieniu komendanta i odśpiewaniu Hatikwy nastąpiły powitania delegatów wszystkich miejscowych organizacyj sjonistycznych. Witali kolejno tow.: z ramienia Brit Hozoharu prez. M. Spielman, Ch. Kurz im. Mizrachi, O. Glass (Chaluz i Ceirej Mizrachi), J. Schneider (Tarbut), Mgr. Benenstock (Hanoar Hacijoni), D. Herzog (Bnej Sjon), H. Weindling (Jedenstaatspartei), H. Gutter (Samson), Sz. Kleinhändler (Akiba), M. Leser (ŻMS.), Stieglitz (Haszomer Hadati), J. A. Spiewak (Czytelnia im Maksa Nordaua), H. Teil (Plugat Birjonim).

Następnie tow. S. Kaufman w pięknem pod względem treści i formy przemówieniu naszkicował obraz powstania i rozwoju Bejtaru, — poczem komendant gniazda tow. P. Schlagenkopf w nader barwnych i żywych słowach ujął podstawy ideologji.

Na całość programu złożyły się ponadto deklamacje, chór, żywy świecznik i musztra pokazowa.

Wieczór ten zakończył hymn rewizjon. „Beszuw Adonaj", poczem zebrani w bardzo miłym i świątecznym nastroju spędzili czas do późnej nocy na śpiewach i tańcach palestyńskich.

Budzimy Tarnów.

Rewja pod powyższym tytułem, która odbyła się staraniem „Ogniska" dnia 16 grudnia br. w sali Kasyna, cieszyła się pełnem i zasłużonem powodzeniem. Humor, werwa, należyte tempo, oraz różnorodność programu złożyły się na miłą i wesołą całość. A teraz przejdziemy do wykonawców i rozpoczniemy od przemiłych gości krakowskich.

Jadzia Fromowicz, amatorka o rzeczywiście przeogromnej skali talentu, doskonałej mimice, pyszna wykonawczyni rzeczy zarówno poważnych jak i wesołych, wzbudziła swemi komicznemi kreacjami jak „Stara panna", „Bobo" i inne, istne salwy śmiechu. Henryk Vogler, krakowski Krukowski, w swoim własnym repertuarze szmoncesowym, niezrównany kawalarz, cięty w swoich aktualnych satyrach, których jest wykonawcą, zdobywającym szturmem publiczność do łez rozbawioną wyrazistością jego mimiki.

A teraz przejdziemy do naszych starych znajomych. Monek Spielman, z aktualnemi piosenkami wyborczemi, pełen werwy i humoru, przyjmowany przy każdorazowem pojawieniu się na scenie burzą oklasków. A wreszcie benjaminek Mojna Händler, o bardzo miłym głosie, potrafi każdej ze swych piosenek nadać dużo uroku i treści.

Całość nienaganna, tempo błyskawiczne. Publiczność w pełni zadowolona. Akompaniament spoczywał w sprawnych rękach p. Lachowskiej i kol. Marguliesa z Krakowa. Należy tylko żałować, że sala Kasyna nie zdołała niestety pomieścić wszystkich, tak że olbrzymia ilość osób odeszła od kasy bez biletów. A możeby tak „Ognisko", zaanimowane doskonałym sukcesem, częściej urządzało podobne imprezy, które niezawodnie będą się cieszyć zasłużonem powodzeniem.

Podziękowanie

Stow. Żyd. Słuch. Uniw. Jagiel. „Ognisko", Koło w Tarnowie, wyraża kol. **Jadwidze Fromowicz** z Krakowa, **Monkowi Händlerowi, Monkowi Spielmanowi** i **Mgr. Henrykowi Voglerowi** z Krakowa serdeczne podziękowanie za wykonanie w dniu 16 grudnia br. rewji humoru, satyry i piosenki p. t.: „Budzimy Tarnów".

KRONIKA.

Sekretarjat organ. sjon. w Tarowie czynny jest w dniach powszednich od godz. 7 do 8 wieczór w lokalu organ. sjon. ul. Goldhamera 3.

Na fundusz zapomogowy dla uchodźców żydowskich z Niemiec. Zbiórka pp. Götzlera W. i Schneidera Benziona po 10 zł. pp. Dr Jekel, Dr Mandel, Dr Drezner, Dr Goldmann i Dr Weiss. Po 5 zł. pp. Dr Klein, Goldfarb M. i Bracia Seiden.

P. Selinger L. składa 5 zł., zainkasowane od p. Wołkowicza Józefa z Łodzi.

Z org. Hanoar Hacijon. W sobotę 23 grudnia br. o godz. 3.30 w lokalu własnym ul. św. Marcina (fabryka p. Starkmana) odbędzie się uroczysta akademja z okazji czterolecia istnienia pierwszego kibucu ogólno-sjońskiego w Erec (Petach Tikwah) ruchu Hanoar Hacijoni.

Bnej Sjon. Sobota 23 bm., godz. 6 wieczór — plenarne zebranie członków Bnej Sjonu i Haszacharu.

Niedziela 24 bm., godz. 7 wieczór — kurs języka hebrajskiego.

Poniedziałek 25 bm., godz. 7 wieczór — seminarjum historji sjonizmu, część I.

Wtorek 26 bm., godz. 8 wieczór — seminarjum historji sjonizmu, część II.

Środa 27 bm., godz. 8 wieczór — seminarjum socjologji Żydów.

Czwartek 28 bm., godz. 6.30 wieczór — kurs języka hebrajskiego.; godz. 1 wieczór — referat.

Akad. Związek ogólno-sjon. Haszachar (Snif Bnej Sjonu). Piątek 26 bm., godz. 7 wieczór — plenarka, prowadzi kol. M. Mann.

Niedziela 24 bm., godz. 12 w południe — kurs języka hebrajskiego.

Poniedziałek 25 bm., godz. 7 wieczór — seminarjum historji sjonizmu wspólne z Bnej Sjonem, prowadzi kol. Lauterbach.

Środa 27 bm., godz. 7 wieczór — kurs palestynografji, prowadzi kol. H. Koscherówna.

Czwartek 28 bm., godz. 7.15 wieczór — referat kol. Manna na temat: Aktualne wydarzenia w sjonizmie.

Oneg Szabat. W piątek 22 bm. o godz. 8 wieczór oneg szabat z referatem p. **Dra Z. Silberpfeniga** z Krakowa na temat: Baalej tszuwa bazman haze.

Uwaga! Oneg szabat ten odbędzie się wyjątkowo ze względu na spodziewaną frekwencję w lokalu czytelni im. Maksa Nordaua, hotel City.

Tarbut. W sobotę 23 bm. o godz. 8 wieczór w lokalu ochronki ul. Goldhamera 13 posiedzenie wydziału z udziałem p. Dra Z. Silberpfeniga. Sprawy ważne! Uprasza się o komplet całego wydziału. Do wydziału zakooptowano: Dr Helę Ladnerównę i Izaka Keitscha

Dr Gottesdiener w Tarnowie. Staraniem organ. Ceirej Mizrachi w Tarnowie wygłosi w poniedziałek 25 bm. o godz. 8 wieczór w salach org. sjon. przy ul. Goldhamera Dr Gottesdiener z Warszawy referat na temat: „Wyjść z matni".

Wizo zawiadamia, że we środę 27 bm. odbędzie się w lokalu org. sojn. (hotel Astorja) „hrbatka bridżowa" ze współudziałem tow. Dr Stefanji Spenadel, która wygłosi referat na temat: „Kilka uwag w kwestji wychowania". Początek o godz. 4.30 popołudniu. Wstęp 60 groszy wraz z garderobą.

Org. kobiet żydowskich „Wizo" prosi uprzejmie o przygotowanie przyrzeczonych robót ręcznych na loterję fantową, po które zgłoszą się członkinie wydziału w najbliższych dniach.

Brit Hakanaim. W poniedziałek 25 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się zebranie młodzieży, połączone z referatem ideologicznym p. t.: Do czego dąży Berak? — Wstęp dla członków i sympatyków.

znowu: Budzimy Tarnów! Staraniem komitetu imprezowego czytelni i klubu im. Maksa Nordaua obędzie się w poniedziałek 25 bm. w sali klubu (hotel „City") rewja piosenki i humoru we wykonaniu Monka Spielmana, Beno Betrübnissa i Dolka Sanda. Śpiew! Humor! Satyra! Aktualja! Przy fortepianie: Lachowska. Szczegóły w afiszach.

Stronnictwo Państwa Żydowskiego. Program pracy od 22 do 28 bm.

Piątek 22 bm., godz. 7 wieczór — aktualja sjon. Sobota 23 bm., godz. 4 popoł. — referat tow. Weindlinga na temat: Żydzi, Arabowie i Anglja; — godz. 6 wieczór — uroczysty wieczór makabeuszowy ze współudziałem pp. Z. Neuberga, M. Ungera i i. Niedziela 24 bm., godz. 7.30 wieczór — hist. sjon. Środa 27 bm., godz. 8 wieczór — demografja żyd.

Hechaluc Hamdinati. W sobotę 23 bm. o godz. 2 popoł. odbędzie się posiedzenie Hanhagi; — o godz. 3 popoł. — plenarne zebranie członków z referatem tow. M. Ungera na temat: Formy osiedlenia w Palestynie.

Kółko angielskie podaje do wiadomości wszystkim członkom, że zebranie tygodniowe odbędzie się w lokalu Związku Żydowskich Pracowników Umysłowych przy ul. Bernardyńskiej w niedzielę 24 bm. o godz. 8 wieczór. Uprasza się o punktualne przybycie.

Z Żyd. Tow. Krajozn. Pełne posiedzenie komitetu organizacyjnego odbędzie się w sobotę 23 bm. punktualnie o godz. 2 popoł. w czytelni Poale Sjon Hitachduth. Jawienie się wszystkich obowiązkowe ze względu na ważność spraw.

W myśl najnowszego rozporządzenia Minist. Komunik. mogą członkowie Ż. T. K. korzystać ze zniżonych kart okrężnych 1000 km.

XV. Doroczna Reduta ŻTGS. Samson w Tarnowie odbędzie się dnia 6 stycznia 1934 we wszystkich salach hotelu Bristol. Liczne niespodzianki. Strój dowolny. W razie przeoczenia kogoś w liście zaproszeń, można takowe otrzymać w sekretarjacie towarzystwa przy ulicy Żabniejskiej 8.

W ostatnich dniach grudnia 1933 roku otworzony zostanie przez Oddział Narciarski ŻTGS. „Samson" **zimowy obóz w Ciężkowicach** dla starszych i młodzieży obojga płci, z wszelkiemi udogodnieniami.

Uczestnictwo obozu udziela będzie wskazówek jazdy na nartach.

Czas pobytu w obozie najmniej dwa dni.

Cena pobytu w obozie minimalna.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Towarzystwa przy ul. Żabnieńskiej 8.

Ilość miejsc ograniczona.

Kradzieże. W nocy z 9 na 10 bm. włamano się do sklepu Pepi Freilich przy ul. Sanguszków 19, gdzie skradziono różne sorty tytoniowe, wartości 500 zł. Pod zarzutem teże kradzieży zostali aresztowani Józef Peciecha z Tarnowa, Kamil Jamka i Józef Sacha z Tarnowa, od których część skradzionych sort tytoniowych odebrano.

W dniu 13 bm. wieczorem dokonano włamania do mieszkania Leiba Fischmana, zamieszkałego przy ul. Widok 3, któremu skradziono garderobę, wartości 300 zł. Pod zarzutem tejże kradzieży zostali aresztowani Dawid Künstlich i Szymon Ackerman false Topiol z Tarnowa, od których część rzeczy skradzionych odebrano.

W dniu 11 bm. została aresztowana Marja Kuzdra z Rzędzina za kradzież 2 par trzewików w szkole im. Czackiego w Tarnowie.

Nagły zgon. Dnia 19 bm. zmarła nagle na udar serca nieznana kobieta na ul. Lwowskiej. Tożsamości osoby tejże dotychczas nie ustalono.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Drukarnja J. Pisza w Tarnowie.